

Dzoker

KRAJOBRAZ PRZED BITWĄ

Piszę te słowa w sytuacji wzrastającego napięcia społecznego, być może w przeddzień wydarzeń przypominających lipiec i sierpień osiemdziesiątego roku. Ale historia w szczegółach się nie powtarza. W ostatnich miesiącach czas nabrął przyspieszenia, przedstawiać więc fakty, które w chwili, gdy numer trafi do rąk czytelników, staną się już historią, byłoby śmiesznym anachronizmem. Zastanawiam się jednak, jaka z tych faktów płynie dla nas nauka.

Sytuacja, w której znalazła się z jednej strony władza, z drugiej opozycja, od lat określana jako patowa, nazwana została przez Jacka Kuronia krajobrazem po bitwie. Krajobraz to nader ponury, podobny do widoku z okna jednego z tysięcy wieżowców, w jakich przyszło żyć obywatelom PRL, i o jakich marzą młodzi ludzie, którym oferuje się mieszkania spółdzielcze za lat co najmniej dwadzieścia. Twórca KOR-u dużą wagę przywiązuje do aktywności w oficjalnym działaniu, sceptycznie natomiast widzi możliwości działania w obrębie dawno ukształtowanych, a więc skostniałych struktur "Solidarności". Tezę tę podjęto w dyskusji nad tekstem Kuronia ogłoszonym jesienią 87 i wydrukowanej na łamach 18. nr "Bez Dekretu", zgadzając się, że stoimy wobec nowego, karkołomnego zadania: wyzwolenia inicjatywy i pomyślności w sferze oficjalnej, gdy dotąd "odmowa współdziałania była pierwszym nakazem moralnym i politycznym". Zatem dotychczasowe nawoływanie do intencjonalnego raczej dialogu z władzą i władzy z "Solidarnością" miałyby się zamienić w dążenie do współdziałania z władzą, która nadal "Solidarności" ignoruje?

Przychyłam się do poglądu, że nie ma powrotu do Sierpnia, że należy szukać nowych, "legalnych" form nacisku na władzę, a nawet tworzyć nowe struktury,

niekoniecznie związane formalnie i personalnie ze strukturami "Solidarności", że wreszcie można wystąpić o zgodę na rejestrację drugiego związku w zakładzie pracy bez sztandaru "Solidarności". Ale idea obrosła w symbole, a symbole mają znaczenie dla mas, masy zaś będą miały w przyszłości, prawdopodobnie bardzo bliskiej, głos decydujący. I głosu tego obawia się zarówno władza, jak i opozycja, przestrzegająca przed niekontrolowanymi zrywami zdesperowanego społeczeństwa. Tymczasem tylko ten głos może być dla władzy przekonywającym, choć bardzo niewygodnym, argumentem za koniecznością zerwania z pozorami, z ponurą fikcją "drugiego etapu reformy", który okazał się tylko pretekstem do drańskich podwywek!

Od pewnego czasu władza kokietuje sfery intelektualne czy ludzi do tych sfer zbliżonych, bo to niewiele kosztuje, nie wymaga z jej strony daleko idących kompromisów. Popuściła zatem, wzorem Gorbaczowa, wędzidła kulturze, zliberalizowała cenzurę, pozwoliła na utratę niektórych form masowego przekazu. Pamiętajmy jednak, że jest to system nastawiony elitarnie i kadrowo. Wszelkie ekipy komunistycznego rządu dbają o kadry, czyli aparat, a w sytuacjach szczególnie niebezpiecznych zwracają się do wybranych, nie potrafili natomiast - na dłuższą metę - spełniać zadań szerokiych mas społecznych, zwłaszcza zadań ekonomicznych. Dlatego tak niebezpieczna jest dla komunistów /i wszelkich innych totalizmów/ idea solidarności społecznej, bowiem jej realizacja uniemożliwia władzy kłajstrowanie rzeczywistości rozwiązaniami cząstkowymi. Najbardziej więc boi się władza strajków, ale nie pojedynczych, które stosunkowo łatwiej zagasić, spełniając płacowe roszczenia poszczególnych załóg, jak się to stało np. w Bydgoszczy i Inowrocławiu, lecz strajków solidarnościowych, podczas których wysuwa się żądania niepartykularne. W ten sposób zaczęła strajkować Huta im. Lenina, w tym - miejmy nadzieję - będą utrzymywały gotowość strajkową inne wielkie zakłady przemysłowe. Jeśli Huta pozostanie osamotniona, popierana tylko przez krakowskich studentów, artystów plastyków i katolickich intelektualistów, to zmarnujemy wielką, choć trudną i nie-

bezpieczną w realizacji, szansą! To dopiero początek wielkiego wrzenia.

Władza zbiera owoce swego strachu przed... utratą władzy, bo zawsze nastawiona była na jej utrzymanie za wszelką cenę, za każdą cenę. Tylko że ceną tę płaci społeczeństwo, płaci długi lekkomyślnego i krótkowzrocznego bankruta. Stworzony przez komunistów przemysł ciężki może stanie się ich grobem i sprawdzi się w sposób paradoksalny teza Marksa o rewolucyjnej sile proletariatu.

Tymczasem władza stara się przejąć inicjatywę w procesie liberalizacji i czyni to, trzeba przyznać, dość sprytnie. Dawno już nie było w oficjalnej prasie tak głośnej kampanii reklamowej, jak ta, która towarzyszyła wizycie w Polsce Jerzego Kosińskiego. W związku z jego przyjazdem chciano skokietować Żydów w celach nader merkantylnych /"co się teraz nosi w Warszawie - brni najnowszy dowcip - nosi się Żydów na rękach"/ oraz udowodnić, że kulturę traktuje się w PRL nie instrumentalnie /oto zaprasza się amerykańskiego pisarza polskiego pochodzenia, który przez długi czas uważany był u nas za zacieklego antykomunistę/. Kosiński przyjechał po trzydziestu latach do kraju przede wszystkim dlatego, by przy pomocy specjalnej fundacji ratować zabytki kultury żydowskiej na krakowskim Kazimierzu. Wystąpienia jego były więc umiarkowane w politycznych sądach i ostrożne. Nie krył jednak swej sympatii dla "Solidarności" i swego sceptycyzmu wobec rządów komunistycznych. Podkreślał też bardzo mocno skandaliczną sprawę zawieszenia działalności polskiego PEN-Clubu. Nikt nie wspominał, nawet sam pisarz, że Kosiński uczestniczył w zaocznym wręczaniu Wałęsie, kilka lat temu, Nagrody Wolności, ufundowanej przez dwa czołowe dzienniki skandynawskie, szwedzki i duński, i wystąpił wówczas z bardzo ostrą krytyką zachodnich intelektualistów prolewicznych, obarczając ich odpowiedzialnością za rozwój stalinizmu w kulturze Wschodu i Zachodu. Miał potem spore nieprzyjemności ze strony amerykańskiej lewicy i na jakiś czas przeniósł się nawet do Szwajcarii. Jak widać, prawda w oficjalnych publikacjach nadal pozostaje prawdą wybiórczą, częściową i nie musimy wpadać w kompleksy, że prasa pod-

ziemna staje się niepotrzebna. Prasa niezależna do tego będzie niezbędna, dokąd proces liberalizacji będzie wynikiem gry taktycznej, nie zaś autentycznego dążenia do odsiania przed społeczeństwem prawdy o naszej rzeczywistości. Oto np. czytelnicy "Tygodnika Powszechnego" przeżyli miłe zaskoczenie: na łamach tego poczytnego, o zaniżonym na skutek braku papieru nakładzie pisma, ukazał się artykuł Adama Michnika o tym, co się dzieje aktualnie w prasie sowieckiej. Mało kto jednak wie, że artykuł ten został kilka tygodni temu bezparadonowo zdjęty i dopiero obawa przed pozwem do sądu skłoniła Urząd Kontroli Prasy do zmiany decyzji.

Sytuację, w jakiej znalazła się władza, przeżywająca coraz intensywniej wizję upadku obecnej ekipy i w jakimś stopniu kontrolowana przez Międzyrodowy Fundusz Walutowy, który wstrzymał na razie do końca roku obiecanie kredyty, należy niewątpliwie wykorzystywać - nie tylko w sferze kultury, nie tylko w sprawach drobnych i partykularnych, należy wykorzystać ją w sposób globalny i zasadniczy.

Moje słowa nie mają mocy ani charakteru apelu, są jedynie osobistą refleksją nad coraz ostrzej rysującą się najbliższą przyszłością. Nie można więc tylko dołączać się do sterowanych przez władzę inicjatyw, inicjatywa powinna należeć do nas - niemiłozącej już większości i opozycji demokratycznej. To już nie krajobraz po bitwie, to krajobraz przed bitwą, kiedy władzę trzeba zmuszać do współdziałania z nami, a nie nas do współdziałania z władzą!

28 kwietnia 1988

KALENDARIUM STRAJKU

w Hucie im. Lenina

oraz ważniejsze dokumenty

26 kwietnia

godz.9 - Rozpoczyna się strajk na Zgniataczu. Wkrótce przyłącza się Walcownia Drobną i Drułu.

godz.9-12 - Rozmowy strajkujących z dyr. Misiołkiem na temat stawek zaszerogowania i podziału premii. Misiołek stwierdził, że dyr. Pustówka jest nieobecny do 2. maja a on sam jest niekompetentny w tej sprawie.

godz.14 - Powstaje Komitet Strajkowy - do strajku przyłączają się Walcownia Blach. Karoseryjnych, Rury, Odlewniczy, Mechaniczny.

godz.23 - Zjawił się dyr. Pustówka. Rozmowy przeciąga się do godz.3 dnia następnego i zostają przerwane bez załatwienia postulatów załogi. Do strajku przyłącza się Walcownia Zimna.

27 kwietnia

godz.14 - Ukazuje się "Informacja dla mistrzów nr 5" dyr. Misiołka, przedstawiająca jego wersję podwyżek płać w kombinacie. Do strajku dołączają się dalsze wydziały.

godz.14, 16, 23 - Kilkakrotnie wznowiane są rozmowy między dyrekcją a Komitetem Strajkowym. Niezależnie od tego administracja próbuje prowadzić rozmowy z niektórymi robotnikami, by skłonić ich do przerwania strajku. Przedstawiciele neozwiązków próbują

wystąpić na Walcowni Karoseryjnej, lecz zostają wygwizdani przez załogę.

28 kwietnia

godz.1 - Kolejny raz zostają wznowione rozmowy Komitetu Strajkowego z dyrekcją Huty.

godz.3 - Rozkolportowane zostają "Polecenie służbowe nr 8" dyr. Pustówki oraz "Oświadczenie" Prokuratora Wojewódzkiego w Krakowie. Wynika z nich, że strajk jest nielegalny i ma charakter przestępstwa. Dyrektor żąda od pracowników pisemnych oświadczeń o powrocie do pracy.

godz.4 - Komitet Strajkowy odrzuca polecenie dyrektora i wzywa załogę do zbojkotowania akcji podpisywania oświadczeń o zaprzestaniu strajku.

W godzinach rannych poinformowano, że do Huty jadzie wicepremier Szatajda. Na terenie Huty przebywają Stanisław Handzlik i Jan Ciesielski, członkowie KRR.

godz.15 - Strajkują:

- Zgniatacz
- Walcownia Karoseryjna
- Walcownia Drobną i Drułu
- Walcownia Zimna
- Walcownia Taśm
- Walcownia Rur
- Stalownia Martenowska
- Siłownia

- Zakład Mechaniczny w składzie:

- Warsztat Mechaniczny wraz z Montażem
- Odlewnia Żeliwa
- Odlewnia Staliwa
- Odlewnia Metali Kolorowych
- Kuźnia
- Warsztat Konstrukcji Stalowych
- Krajalnia Materiałów

nadto: Dolomitownia /Wydz. Aglomerowni/.

SKŁAD KOMITETU STRAJKOWEGO

1. Władysław Kiellan
2. Andrzej Ciepielewski
3. Adam Skałabania
4. Tadeusz Szczepczyński
5. Bogdan Atłasinski
6. Maciej Mach
7. Kazimierz Baniak
8. Bogdan Wróbel
9. Krzysztof Wróbel
10. Julian Gasiór
11. Janusz Sójka
12. Andrzej Szewczuwaniec
13. Marek Domagała
14. Stanisław Bir
15. Henryk Krzyżak
16. Marek Waldon

godz.13 - Zakończyły się kolejne rozmowy z dyrekcją. Stanowisko Niziołka i Pustówki: daliśmy już wszystko, co mogliśmy dać we własnym zakresie, reszta nie zależy od nas, lecz od władz wyższych.

godz.14 - Do strajku przyłączyła się Koksownia. Komitet Strajkowy Huty im. Lenina liczy 18 osób. Na Siłowni pracownicy wsparli masowo zebranymi podpisanymi strajkujących kolegów. Siłownia pracuje na biegu jałowym - całkowite jej wyłączenie groziłoby ogromnymi stratami materialnymi.

godz.18 - Konferencja prasowa trzech członków Komitetu Strajkowego w kościele na Mistrzejowicach z udziałem zagranicznych korespondentów prasowych. Na ręce Komitetu napływają wyrazy solidarności i pomocy - z listem do strajkujących zwrócili się członkowie redakcji "Tygodnika Powszechnego".

29 kwietnia

godz.0.30 - Dyrekcja przerwała rozmowy z Komitetem Strajkowym KM HiL. Dyr. Pustówka oświadczył w swoim piśmie: "... Zmuszony jestem poinformować, że ustala możliwość pertraktacji z Komitetem Strajkowym w

związku ze stwierdzonym jego nielegalnym charakterem. W rozmowach dotyczących rozwiązania sytuacji konfliktowych partnerem Dyrekcji staje się NSZZ Pracowników KM HiL, wobec podjęcia się przezeń roli mediatora interesów załóg również poprzez zgłoszone postulaty do Dyrekcji...". W godzinach rannych Komitet Strajkowy opublikował Oświadczenie Nr 3.

godz.8 - Zakład Przetwórstwa Hutniczego w Bochni przystąpił do strajku. Delegatami ZPH do Komitetu Strajkowego zostali: Jerzy Oleksiński i Józef Orzeł. Postulaty ZPH pokrywają się z żądaniami strajkującej załogi HiL. Wydział Kolejowy zapowiedział strajk ostrzegawczy na godz 14.00 /przerwa w pracy na 15 minut/ i strajk ciągły od godz.22.

późny wieczór - Ponieważ o godz.22 mijał termin "zawieszenia broni" ze strajkującymi, wyznaczony przez dyrekcję, przybywają na teren Kombinatu liczni pracownicy, by wziąć udział w strajku okupacyjnym.

30 kwietnia

godz.00 - Do strajku przyłącza się część załogi transportu kolejowego z wielkich Pieców.

rano - Przybywają do Huty pracownicy Zakładów Mechanicznych, by wziąć udział w strajku. Jest to wolna sobota, dzień bardzo ważny dla zmordowanych hutników, ale ważniejsza okazała się ludzka solidarność i determinacja w walce o wspólne cele.

godz.22 - Wokół Kombinatu zaczynają się koncentrować olbrzymie siły "porządkowe". Widać kilkadziesiąt samochodów z zomowcami, pojawiły się patroly w panterkach, hełmach, z długimi pałkami. Przed świtem zmasowane oddziały odjeżdżają jednak sprzed Kombinatu. Demonstracja siły?

1 maja

godz.10 - Na Wydziale Karoseryjnym została odprawiona Msza św., którą koncelebrowali ks. Kazimierz

Jancarz i ks. Józef z kościoła św. Józefa na Podgórzu. Proboszcz parafii na os. Szklane Domy, ks. Niward Karsznia i towarzyszący mu koncelebrans nie zostali wpuszczeni na teren Kombinatu. Osobom towarzyszącym odebrano przepustki. W czasie Mszy śpiewane były pieśni patriotyczne, homilię wygłosił ks. Jancarz. Na zakończenie Mszy zabrakło Mieczysław Gil. Powiedział m.in.: "Naszej walce, walce pokojowej, pełnej godności i troskowania, towarzyszy nieestetyczna kampania oszczerstw ze strony władzy. Ubolewać należy, że czynią to także przełożeni strajkujących, niektórzy szefowie, dyrektorzy, a nawet współtowarzysze pracy. Przebaczymy im tę słabość charakteru. Nie pragniemy taniej sławy, taniego splendoru. Pragniemy natomiast lepszych warunków życia, pragniemy Ojczyzny dobrze urządzonej, mądrze kierowanej. Ojczyzny dla wszystkich, którzy chcą żyć w wolności. Pragniemy, by w tej Ojczyźnie siłą przewodnią byli ci Polacy, którzy legitymują się wiedzą i kwalifikacjami merytorycznymi. Z Ojczyzny takiej na pewno nie będzie zachodziła konieczność deportacji ludzi samodzielnie myślących, takich jak Kornel Morawiecki i Andrzej Kozłowski, dla których drzwi celi więziennej stały się jednocześnie granicą Ojczyzny. Z tego miejsca i dziś kierujemy szczególnie gorące słowa pozdrowień i podziękowań dla tych wszystkich, którzy przesyłają nam wyrazy solidarności: społeczeństwu Krakowa, zakładom pracy, międzynarodowej społeczności ludzi pracy, a zwłaszcza dziękujemy Lechowi Węgłowi za troskę o nasz los." Po Mszy św. księża wychodzący z Kombinatu zauważeni zostali przez strażników, którzy puścili się za nimi w pogon. Księżę uratował motorniczy tramwaju, który wpuszczał ich w ostatniej chwili, a zamknął drzwi przed nosem strażników.

godz. 14.30 - Hutnicy wychodzą z wydziałów, kierując się w stronę bramy. Formuje się pochód. Koło bramy odbywa się wiec. Przemawiają: Stanisław Handzlik, Andrzej Szewczukiewicz, Mieczysław Gil. Ludzie stojący po drugiej stronie bramy wchodzą na teren Kombinatu, następują powitania. Wzruszenie zastępuje słowa.

2 maja

po południu - Dyrektor Pustówka, odmawiający do tej pory kontaktu z Komitetem Strajkowym, wyraził gotowość rozmowy na temat wysłanego do wicepremiera Sadowskiego listu. Postawił jednak warunki nie do przyjęcia: w rozmowach muszą wziąć udział neozwiązkowi, PZPR i Samorząd Pracowniczy, natomiast nie mogą brać udziału - Gieśliński, Gil i Handzlik.

wieczorem - Odpowiedź Komitetu Strajkowego dyrektorowi: dyrektor przed przystąpieniem do rozmów musi uzyskać pełnomocnictwo na piśmie od wicepremiera Sadowskiego, rozmawiać będzie z całym Komitetem, nie czyniąc żadnych wyjątków, przerwie szyskany policyjnie wobec strajkujących, umożliwi kontakt kuty ze światem zewnętrznym, zgodzi się na doradców powołanych przez Komitet Strajkowy. Dyrektor Pustówka nie odpowiedział na pismo. Ok. godz. 18 rozmawiał jednak z mecenasem Rozmarynowiczem, przekazując mu, że warunkiem rozmów musi być przerwanie strajku.

3 maja

południe - Zamiast rozmów z wicepremierem lub dyrektorem do rozmów upoważnionym, opublikowano komunikat Dyrektora Naczelnego i Prokuratora Wojewódzkiego z kolejnym ultimatum wobec strajkujących. Gwarantuje ono bezpieczeństwo i niestosowanie restrykcji w stosunku do osób uczestniczących w strajku w przypadku zakończenia strajku przed godz. 4 rano w środę 4 maja. Komunikat odebrano jako zapowiedź pacyfikacji.

Olbrzymie siły "porządkowe" w ilości ok. 4 tysięcy żołnierzy i brygad antyterrorystycznych przedostały się na teren Kombinatu 5 maja o godz. 2. Zakazowanie wśród strajkujących było całkowite, akcja przeprowadzona została wyjątkowo brutalnie. Nie znamy jeszcze obecnie dokładnej liczby rannych, poszkodowanych i zatrzymanych. Niektórzy otrzymali wyroki na kolegach do spraw wykroczeń już 6 maja w wysokości od 2 do 4 tygodni bezwzględnego aresztu oraz grzywnien od 60 do 80 tys. zł. Zatrzymani członkowie

Komitetu Strajkowego otrzymali sankcje prokuratorskie. Stanisław Handzlik, Jan Ciesielski i Andrzej Szewczuwaniec zdołali uciec.

Poniżej publikujemy niektóre ważniejsze dokumenty strajku.

POSTULATY
STRAJKUJĄCYCH Zakładów
KM HiL

Uzgodnienia wstępne:

1. Zapewnienie bezpieczeństwa i nierepresjonowanie Komitetów Strajkowych oraz załogi uczestniczącej w strajku, w czasie jego trwania i po zakończeniu. W przypadku niezrealizowania tego postulatu, załoga przystąpi do ponownego strajku bez uprzedzenia.

2. Dyrektor Naczelny zobowiązuje się do zapłaty za czas trwania strajku wszystkim jego uczestnikom, a za straty poniesione w czasie strajku nie bierze odpowiedzialności Komitet Strajkowy, ani uczestnicy strajku.

3. Rzetelne poinformowanie społeczeństwa o istniejącej sytuacji w KM HiL i osiągniętym porozumieniu.

Postulaty płacowe:

1. Podniesienie rekompensaty osłonowej do 12 tysięcy zł dla pracowników w przemyśle, oświacie, służbie zdrowia oraz objęcie nimi rencistów i emerytów z płatnością od zakończenia strajku.

2. Stałe automatyczne rekompensowanie wzrostu cen podwyżkami płac pracowniczych.

3. Podwyżka stawek zaszerzgowania dla wszystkich pracowników KM HiL o 50%.

4. Naliczenie dodatku stażowego według aktualnych stawek zaszerzgowania pracowników HiL.

5. Obliczanie zasiłku chorobowego z zarobku brutto.

6. Zwiększenie dodatku za pracę w warunkach uciążliwych i szkodliwych.

7. Przyjęcie do pracy naszych Kolegów: Stanisła-

wa Handzlika, Witolda Bawolskiego, Edwarda Nowaka, Andrzeja Huska, jeżeli w/w wyrażą na to zgodę.

postulaty podpisali
Międzyzakładowy Komitet Strajkowy
KM HiL

OŚWIADCZENIE NR 1
KOMITETU STRAJKOWEGO KM HiL

Dnia 26 kwietnia 1988 r. o godz. 9.00 rano rozpoczęliśmy strajk w Kombinacie Metalurgicznym HiL. Żądamy podniesienia rekompensaty osłonowej do kwoty 12 tys. złotych dla wszystkich zatrudnionych w przemyśle, oświacie, służbie zdrowia oraz dla rencistów i emerytów. Lista naszych postulatów zawiera także żądanie wprowadzenia stałej, automatycznej regulacji płac - odpowiednio do wzrostu cen artykułów niezbędnych do życia.

Polityka gospodarcza PRL doprowadziła miliony pracowników i ich rodziny do granic nędzy. Nie będziemy zaciśkać pasa pod przymusem, nasza wiara w partyjne reformy wyczerpała się. Bojkotując listopadowe referendum - odpiściliśmy władzy tą samą monetą - pogarda za pogardę i upokorzenie.

Żądamy podwyżek płac podstawowych o 50% dla całej załogi Hut. Chcemy w ten sposób odzyskać prawo do 8-godzinnego dnia pracy, wywalczonego wiele lat temu. Chcemy, by nasze zarobki zapewniły nam i naszym rodzinom godne życie, należyty wypoczynek po pracy. Od tych żądań nie odstąpimy, bo tak chce załoga, która wybrała nas swoimi przedstawicielami.

Życie pokazało raz jeszcze, że wybrani przedstawiciele oficjalnych związków zawodowych Hutników nie reprezentują interesów ogółu pracowników. Nasze rozmowy z Dyrekcją są trudne. Mamy wszakże nadzieję na osiągnięcie porozumienia.

Oświadczamy, że wszelkie czynione przez naszych rozmówców próby niepokojenia nas interwencją się porządkowych traktujemy jako przejaw arogacji władz administracyjnych. Odpowiadamy więc z całą odpowiedzialnością, że strajkująca załoga HiL jest przygotowana do odstąpienia "GOŚCIOM" swoich stanowisk pracy.

Dziękujemy wszystkim, którzy nas czynnie wspierają akcjami SOLIDARNOSCIOWYMI.

Dziękujemy Ci, Lechu, za dobre słowo w początku naszej drogi. Bądź z nami, tak jak my jesteśmy z Tobą - na dobre i złe.

Nowa Huta 27. 04. 1988 godz. 22⁰⁰

Komitet Strajkowy KM HiL

OŚWIADCZENIE LECHA WAŁĘSY

Od wielu miesięcy NSZZ "Solidarność" wskazuje na brak konsekwentnych działań władz PRL na rzecz poprawy sytuacji gospodarczej kraju. Rosnące poczucie krzywdy i bezradzistości powoduje akcje strajkowe jak np. trwający obecnie strajk w Hucie im. Lenina. NSZZ "Solidarność" udziela pełnego poparcia działaniom w obronie poziomu życia pracujących. Nie można zastępować niezbędnych reform przez podwyżki cen i obniżenie poziomu życia ludzi pracy. W chwili obecnej konieczna jest nowa polityka, która w sposób całościowy odpowie na to, co gnębi życie polskich rodzin, i która przywróci społeczeństwu jego podmiotowe prawa. Miliony ludzi oczekują przywrócenia legalnej możliwości działania ich związkowi zawodowemu - "Solidarności".

Związek nasz apeluje do wszystkich żywych się społecznych o połączenie wysiłków dla dobra kraju, o podjęcie solidarnych działań celem wywarcia presji na władze PRL, aby weszły na drogę rzeczywistych zmian strukturalnych, opartych o pluralizm i porozumienia społeczne.

Gdańsk, 27 kwietnia

Lech Wałęsa

KOMUNIKAT NR 54

Strajk w Kombinacie Metalurgicznym trwa i rozszerza się!

Do strajku rozpoczętego 26 kwietnia o godz. 9.00 przez wydziały Walcowni: Zgniatacza Drułu i Drobnej przyłączyły się dalsze: Walcowni Blach Karose-

ryjnych, Mechaniczny /stary i nowy/, Odlewnie, Wlewnice. W chwili obecnej /godz. 11.00/ strajkuje ponad 8.000 hutników.

Strajkujący wysunęli następujące żądania: osobowe 12.000 zł, najniższa stawka wynagrodzenia 150 zł/godz., przywrócenie do pracy represjonowanych za działalność w "Solidarności" Stanisława Handzlika i Edwarda Nowaka.

Strajkiem kieruje NSZZ "Solidarność". W Komitecie Strajkowym są członkowie TKRH. Komitet Strajkowy dementuje stanowczo informacje agencyjne RWE jakoby na czele strajku stał T. Sitkowski, przewodniczący oficjalnych związków zawodowych Huty. Jest to informacja kłamliwa, celowo przez władze rozpowszechniana. Sitkowski, który chciał rozmawiać ze strajkującymi, został przez nich wygwizdany i wyrzucony. Strajkujący odrzucili zdecydowanie propozycje rozmów z Miodowiczem jako pośrednikiem. Żadnego rezultatu nie dały dotychczasowe rozmowy strajkujących z przedstawicielami dyrekcji HiL, w tym z dyrektorem Eugeniuszem Pustówką. Nie zawarto żadnego porozumienia, strajk się rozszerza i zaostrza. Formułowane są dalsze postulaty ekonomiczne i związkowe.

Strajkujący hutnicy apelują o czynne poparcie ze strony innych zakładów pracy. MKS Małopolska wywa ogniwa NSZZ "Solidarność" w zakładach pracy Regionu Małopolska do gotowości strajkowej. Bądźmy solidarni - to nasza siła.

Kraków, 27 kwietnia 1988 r.

Prezydium
Regionalnego Komitetu
Solidarności Małopolska

OŚWIADCZENIE NR 5
KOMITETU STRAJKOWEGO KM HiL

Komitet Strajkowy KM HiL oświadcza, że Mieczysław Gil, Stanisław Handzlik, Jan Ciesielski są pełnoprawnymi członkami Komitetu Strajkowego. Tym samym żądanie zagwarantowania bezpieczeństwa i nierepresjonowania Komitetu Strajkowego oraz zażoگی u-

ozestniczącej w strajku w czasie jego trwania i po zakończeniu obejmuje także naszych trzech kolegów.

Komitet Strajkowy KM HIL
Nowa Huta, 30 kwietnia godz.13.00

LIST DO OJCA ŚW.

Najukochańszy Ojciec Święty!

Kierujemy do Ciebie słowa naszej czci i oddania. Ślemy je z Kombinatu Metalurgicznego, miejsca naszej pracy i walki o godziwą zapłatę.

Z biciem serca wsłuchujemy się wciąż, Drogi Ojciec Święty, w Twoje słowa, mówiące o solidarności pracowniczej, o godności osoby ludzkiej. Na zawsze pozostało w naszych sercach i umysłach Twoje nauczanie podczas odwiedzin u nas w Nowej Hucie.

Gdy dziś prowadzimy akcję strajkową zapewniamy Cię, Umilowany Ojciec Święty, że toczy się ona z krzyżem i przy krzyżach zawieszonych w hutniczych hallach. Z tych też hall płynie staropolskie i robotnicze "Szczęść Boże" Tobie, Ojciec Święty i nam.

Za strajkujących hutników
Komitet Strajkowy KM HIL
Nowa Huta, 29.04.1988 r.

LIST DO PREMIERA

Nowa Huta, 1 maja 1988, godz.19.30

Wicepremier Rządu PRL
Profesor Zuzisław Sadowski
Warszawa

Od 26 kwietnia 1988 trwa strajk pracowników Kombinatu Metalurgicznego "Huta im. Lenina". Pomimo naszej dobrej woli Dyrekcja Kombinatu zerwała rozmowy z Komitetem Strajkowym. Ponadto w prasie i telewizji podaje się kłamliwe informacje o nas i o naszych postulatach i działaniach. Świadomi jesteśmy jednak, że przerwa w pracy w tak dużej hucie powoduje wielkie straty materialne.

Obecna sytuacja w kraju, w tym gotowość strajkowa ogłoszona w wielu zakładach pracy w Polsce, nie pozwala nam być obojętnymi wobec poczynani Dyrekcji HIL. Nie chcemy powiększać strat. Wykazaliśmy dobrą wolę, dopuszczając do pracy strajkujący Zakład Koksowniczy, by straty te zmniejszyć.

Mamy jednak prawo przypuszczać, że takie postępowanie Dyrekcji powodowane jest chęcią ukrycia wielu niefortunnych decyzji gospodarczych, złej organizacji produkcji, a przede wszystkim opieszałego wprowadzania reformy gospodarczej. Przypuszczamy też, że strajk zostanie wykorzystany do usprawiedliwienia złych efektów gospodarczych.

Jednocześnie informujemy, że rozwiązanie wielu zasadniczych problemów naszej huty przekracza kompetencje i możliwości dyrekcji. Szczególnie bolesnym dla nas, hutników jest potoczne określanie HIL jako truciciela. Obiektywna opinia w pełni jednak potwierdza katastrofalny stan zamontowanych w HIL urządzeń do ochrony środowiska. Przestarzałe są też procesy technologiczne, a nowe rozwiązania skutecznie blokowane. Mieszkańcy Krakowa, a przede wszystkim my sami, narażeni jesteśmy na bardzo niebezpieczne oddziaływanie huty. W takiej sytuacji zwracamy się do Pana Premiera o przyjazd do Nowej Huty.

Jesteśmy przekonani, że kompetencje Pana Premiera pozwolą na rzeczową rozmowę z nami o naszych postulatach, jak również przyczynią się do nadania właściwego kierunku działaniom na rzecz wprowadzenia rzeczywistej reformy gospodarczej w Kombinacie.

Ze względu na wagę poruszanych zagadnień prosimy o pilne ustosunkowanie się do naszego listu. Pozostajemy z należytym szacunkiem.

Komitet Strajkowy
Kombinatu Metalurgicznego
Huty im. Lenina

Andrzej Szewczuwaniec - przewodniczący
Stanisław Biel, Andrzej Ciepielewski, Jan Ciesielski,
Kazimierz Fugiel, Mieczysław Gil, Stanisław Handzlik,
Władysław Kieljan, Maciej Mach, Wiesław Mazurkiewicz,
Jan Sajka, Adam Skałbana, Marek Surma, Tadeusz Szczyński.*

*Za brzmienie nazwisk Redakcja nie bierze odpowiedzialności

Na ręce Komitetu Strajkowego przysłano wiele listów popierających cele strajku Hutników. Listy przysłali m.in.: HKW Dolny Śląsk, Nauczyciele /NSZZ "Solidarność" Nauczycieli/, Medycy /Komitet Pracowników Służby Zdrowia NSZZ "Solidarność" Małopolska/, Redakcja "Tygodnika Powszechnego", ELBUD /Tajna Komisja NSZZ "Solidarność" ZKS ELBUD w Krakowie/, WDDM /Tajna Komisja NSZZ "Solidarność" Pracowników WDDM w Krakowie/, TELPOD /TKZ NSZZ "Solidarność" UNITRA TELPOD/, IGNIŁ /ok. 200 osób z Instytutu Górnictwa Naftowego i Gazownictwa/, MPK Kraków /Tajna Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" MPK w Krakowie/, EMERYCI /tak podpisano/, Muzycy /Społeczność Akademii Muzycznej w Krakowie/.

O Redakcji

Przy układaniu Kalendarium i cytowaniu Dokumentów wykorzystaliśmy informacje zawarte w niektórych numerach "Hutnika", za co bardzo dziękujemy Redakcji tej gazety podziemnej. Dalsze materiały dotyczące strajku w Hucie oraz obszerny reportaż zamieścimy dopiero w następnym numerze ze względu na okoliczności od nas niezależne. Natomiast relację uczestnika strajku wydrukowaliśmy w Dodatku Nadzwyczajnym "MM" w parę dni po pacyfikacji Kombinatu Metalurgicznego Hil.

PACYFIKACJA

Rozmowa z suwnicowym Kombinatu Metalurgicznego

Hil w Nowej Hucie

Redakcja: Co się wydarzyło ostatniego wieczoru Waszego strajku?

Suwnicowy: Kilku kolegów z naszej zmiany pojechało po Komitet Strajkowy, który w ciągu dnia prowadził rozmowy z dyrekcją. W rozmowach mieli uczestniczyć przedstawiciele Episkopatu w składzie: profesor Stelmachowski, mecenas Olszewski i redaktor Bortnowska, autorka pamiętnych artykułów o naszej Hucie. Były to rozmowy wstępne. Koledzy opowiadali potem, że dyrektor Fustówka wydawał się dobrze nastawiony do prowadzenia dalszych negocjacji, które miały rozpocząć się następnego dnia o 8 rano.

Redakcja: To znaczy już 5 maja?

Suwnicowy: Tak, w dniu, o którym nikt z nas wtedy nie pomyślał jako o dniu naszego dramatu. Dyrektor robił nadzieje na pomyślne załatwienie spraw płacowych.

Redakcja: Więc nastroje wśród Was były dobre.

Suwnicowy: Tymczasem o godzinie wpół do dwunastej została przerwana łączność telefoniczna. Komitet Strajkowy był jednak nastawiony optymistycznie, w każdym razie nie przypuszczał, by doszło do siłowego rozwiązania.

Redakcja: O tym, co mówisz, byliście na swoim wydziale informowani na bieżąco?

Suwnicowy: Siedzieliśmy na hali, słuchaliśmy komunikatów, śpiewaliśmy pieśni, między innymi religijne, i czekaliśmy na jakąś konkretną wiadomość. O godz. 1 w nocy koledzy, pełniący dyżur przy bramach, poinformowali nas, że kombinat od strony Budostalu został już otoczony wozami milicyjnymi. 15 minut po godz. 1 objąłem straż przy bramie i przez pół godziny był spokój. Gdy moje napięcie nerwowe już nieco zmalało, usłyszałem nagle głośny warkot silników. Domysliłem się, że milicja okrąża naszą Walcownię. Z kolegami udałem się czym prędzej w kierunku budynku, w którym znajdował się Komitet Strajkowy. Dochodziły już do nas jakieś nieludzkie wprost o-

krzyki, jakieś wycie. Wrażenie było wstrząsające, pierwszy raz zobaczyłem, że ludzie mogą się tak zachowywać. Zomowcy wpadli na teren Kombinatu w pełnym rynsztunku, z długimi pałami, u boku mieli bagnety, niektórzy trzymali w ręku łomy, siekiery, jakieś blachy, chyba żeby robić większy hałas. To było okropne. Pojedyncze osoby, które zaczęły uciekać, stały się celem ataku tej dziczy. Koledzy z Komitetu Strajkowego zostali doskonale wywiezieni z tego swojego kantorka, wywiezieni! Naszym przewodniczącym był Maciek Mach, jego zastępą Bogdan Atłasinski, został nieludzką pobity. Na wpół obudzonego bito pałami po twarzy.

Redakcja: A gdzie się przedtem znajdował?

Suwnicowy: Drzymał sobie w siedzibie Komitetu. Nie wiem, czy nie złamali mu ręki, ale nos na pewno mu zgruchotali. Kolegom z Komitetu kazali ubrać opaski, w każdym razie widać było, że wszystkich znali z nazwiska, mieli też ich zdjęcia. Mnio i kilku kolegów otoczyło z piętnastu zomowców. Ja nie jestem ukolek, ale jak zobaczyłem facetów z ZOMO, to się przestraszyłem. Chłop w chłopca przeszło metr dziewięćdziesiąt, szafy nie ludzie, a poza tym to ich zachowanie przeraźliwe, że ich niesamowite ruchy i okropny wyraz twarzy. Śnią mi się po nocach. Nigdy tego nie zapomnę! Kazali nam się położyć na ziemi, wyciągnąć ręce i nie ruszać się, nie podnosić głowy. Staraliśmy się zachowywać spokojnie, nie opierać się, była nas większa grupa, więc chyba dlatego nie pobito nas. Po pewnym czasie kazano nam powstać i przyłączyć się do głównej grupy. Komitet Strajkowy był wyłączonej, wszystkich skuto kajdankami z rękami do tyłu.

Redakcja: Ty to wszystko widziałeś?

Suwnicowy: Tak, wszystko, o czym mówię, działo się w mojej obecności, nie zmyślam, ani nie powtarzam cudzych opowiadań. Wszystko widziałem.

Redakcja: Wybacz, że o to pytam, ale jak wiesz oficjalna propaganda, a nawet lekarz wojewódzki, zaprzeczają, jakoby zomowcy używali przemocy. To z Was zrobiono terrorystów - nb. nowe pojęcie w nazywaniu strajkujących - a z zomowców brygady antyterrorystyczne bronią prawa i porządku.

Suwnicowy: W późniejszych rozmowach z kolegami

doszliśmy do wniosku, że zomowcy musieli mieć podawane do posiłku jakieś środki dopingujące, czy coś takiego. Bo to zachowanie ich było anormalne. Jak wpadli do nas na jadalnię, to tłukli wszystko, co mieli pod ręką, szczyby, butelki, a na wodę mineralną rzucili się, jakby nie pili z dzień przynajmniej. Nasza hala była w czasie strajku udekorowana transparentami, napisami "Solidarność żyje" itd., flagami biało-czerwonymi. Jak nas otoczono, dowódca zomowców kazał dwóm kolegom zdjąć całą tę dekorację. Gdy jeden z nich się zawałał, dostał od dowódcy kopę w genitalia i uderzenie hełmem w głowę. Chłopak stracił przytomność.

Redakcja: A gdzie był ten oktarz, który bestialsko zniszczono?

Suwnicowy: Oktarz znajdował się na parterze budynku, w którym na piętrze przebywał Komitet Strajkowy. Był krzyż, koło krzyża wisiądy zdjęcia księdza Popiełuszki, na dole paliły się znicze. Zomowcy zniszczyli całkowicie ten oktarz - połamali, pozrywali, podarli...

Redakcja: Mówiono jeszcze o obrazie Matki Boskiej.

Suwnicowy: A tak, rzeczywiście, był jeszcze obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, były też naczynia liturgiczne... Wszystko to zdemolowali, poniszczyli. Obraz też.

Redakcja: A co możesz powiedzieć o kobietach, gdzie u Was były kobiety?

Suwnicowy: No, na naszym wydziale jest sporo kobiet. Tak, niestety, jest żeńska obsada suwnicowych. Kobiety pracują, podziwiam je, bo to praca nie dla kobiet. A jeszcze się im dostało od facetów w mundurach ZOMO, chociaż akurat u nas kobiety specjalnie nie ucierpiały, jedna tylko z kobiet zemlała, chyba ze strachu, kobieta z jadalni. Natomiast rzucili się na kobiety pracujące na Walcowni, na ZBL, czyli Walcowni starej. Te bili strasznie, właśnie te dwie kobiety, które potem zmarły, to były suwnicowe na ZBL.

Redakcja: Czy wiadomość o ich śmierci jest pewna, sprawdzona?

Suwnicowy: Tak, chyba tak, wczoraj się o tym dowiedziałem. Przyjechały karetki, ranne chciano od-

wieźć do szpitala Żeromskiego, ale milicja się nie zgodziła, odwieziono je do szpitala MSW, na Galla bodajże... Karetki non stop przez dwie godziny jeździły tam i z powrotem.

Redakcja: Jak długo to wszystko trwało?

Suwnicowy: Staliśmy otoczeni kordonem milicji gdzieś do godziny 4. O godz. 4.15 zaczęło się pojawiać nasze kierownictwo, wtedy na teren Kombinat wjechała duża buda milicyjna, do której wpełniło członków Komitetu Strajkowego i wówczas kazano nam się ustawić w dwuszerę i zadeklarować, czy podejmujemy pracę. Jeżeli ktoś wyraził zgodę, miał wystąpić krok do przodu. Oczywiście tylko czekano na tych, którzy by nie wystąpili. Po krótkim wahaniu uczyniliśmy ten krok... Zomowcy opuścili wówczas halę. Muszę tu jeszcze dodać, że liczba ich dwu, a może nawet trzykrotnie przewyższała ilość robotników w Hucie.

Redakcja: Ilu mogło Was być wtedy na tej nocnej zmianie?

Suwnicowy: Trudno mi dokładnie powiedzieć, na naszym wydziale było około 120 osób.

Redakcja: Jest godzina 5 rano. Co dalej?

Suwnicowy: Przed 6-tą udaliśmy się do szatni, przebrać się i wtedy spotkaliśmy się z kolegami z następnej zmiany. A samochody z zomowcami, było ich ze siedemdziesiąt w okolicy Walcowni Zimnej, odjeżdżały w kierunku miasta stopniowo, po dwa, trzy. Kolejny z trzeciej zmiany byli wstrząśnięci naszą opowieścią o wydarzeniach tej nocy. Część z pracowników postanowiła nie rozbiierać się. Zgromadziliśmy się koło szatni i wyruszyliśmy wszyscy razem w kierunku Zgniatacza, tam, gdzie rozpoczął się strajk. Śpiewaliśmy hymny strajkujących hutników, wznosiliśmy okrzyki "Uwolnić Komitet Strajkowy". Z tymi pieśniami na ustach szliśmy w stronę Walcowni Zgniatacz, wołając "Przyłączcie się do nas, przyłączcie się do nas!" Celem tego pochodu było udanie się pod bramę główną, aby wyrazić oburzenie na to, co stało się tej nocy oraz żądać, aby zwolniono naszych kolegów! Ale z ZBl oraz ze Zgniatacza nikt się do nas, niestety, nie przyłączył, oczemu zresztą trudno się dziwić.

Redakcja: Bo tam szczególnie brutalnie rozpra-

wiono się ze strajkującymi.

Suwnicowy: No właśnie, tam bito bez pardonu, stamtąd odjechało najwięcej karetek, tam posadzka spływała krwią. Gdy dochodziliśmy do Wydziału Mechanicznego, ujrzelismy jadące za nami trzy wozy milicyjne, nagle zariło się znów od zomowców. Wtedy ludzie się rozproszyli, ja z kolegą bocznymi drogami, przedzierając się przez krzaki, uciekliśmy z powrotem na nasz Wydział. Potem przedostaliśmy się poza bramę Kombinat. Jadąc w kierunku miasta, zobaczyliśmy, że do Kombinat u znów zbliża się kolumna wozów milicyjnych.

Redakcja: O której to było?

Suwnicowy: Przed godziną 8. A pod główną bramą zaczęły się gromadzić główne siły, wozy pancerne z armatkami wodnymi itd. Od kolegów z mojej brygady, który wytrwał w tym pochodzie, dowiedziałem się, że pochód rozpadł się, znów bito i ludzie ze zmiany rannej właściwie prawie wszyscy opuścili Kombinat. Wszelkie więc informacje podawane w prasie, że rano 5 maja podjęto w Hucie pracę, były nieprawdą. Nawet, jakby ktoś chciał pracować, to nie było na to warunków.

Redakcja: Czy w strajku uczestniczyłeś od początku?

Suwnicowy: Właściwie prawie od początku, w każdym razie od 28 kwietnia. Chciałbym dodać, że nasz strajk nie powinien być zaskoczeniem dla dyrektora Pustówki. Był on informowany o naszym niezadowoleniu, o wrzeniu wśród załogi już od stycznia tego roku. Cały czas słano do dyrekcji petycje w sprawie płac, niernormalnych, tragicznych warunków pracy. Wszystkie te petycje zostały zlekceważone. W petycjach wspomniano zresztą o ewentualnym podjęciu akcji strajkowej.

Redakcja: A czy myślisz, że wkroczenie ZOMO na teren Huty było dla Pustówki zaskoczeniem?

Suwnicowy: Chyba nie, wcale bym się nie dziwił, gdyby od początku o wszystkim wiedział, gdyby te ostatnie rozmowy to była tylko z jego strony perfidia gra, zasłona dymna. W końcu jest on członkiem KO.

Redakcja: A co możesz powiedzieć o załodze, o swoich kolegach, o sobie?

Suwnicowy: Jedno jest pewne. Załoga, część załogi

skonsolidowała się bardziej - dzięki strajkowi, ale też wskutek udziału w tym, co nam komunistyczna władza zgótowała, w tej pacyfikacji "socjalistycznego" zakładu pracy, chluby, poćobno, naszego przemysłu ciężkiego. Poczuję ścisłą więź z moimi kolegami z wydziału, ale też z kolegami z innych wydziałów, które strajkowały.

Redakcja: Więź Solidarności. Ten dramat powinien umocnić nas - inteligencję, Was - robotników i Ich - młodzież, w nadziei na wywalczenie prawa do godziwego życia we własnym kraju. W imieniu Redakcji i Czytelników dziękuję Ci bardzo za rozmowę, którą przeprowadziliśmy 8 maja 1988 roku.

Zgłoszone przez robotnika straty materialne spowodowane przez zomowców w czasie ataku na ZB-2 /Karoseryjna/:

- Rozbita doszczętnie duża brama na halę Wytrawialni. Brama jest normalnie rozsuwana elektrycznie za naciśnięciem przycisku. Rozbito ją pojazdem opancerzonym /skot z "łyżką"/.
- Rozbita duża brama /stalowa/ na halę Wytrawialni otwierana ręcznie.
- Obie bramy od strony drogi wewnętrznej HIL.
- Rozbito kilka drzwi metalowych od pomieszczeń na hali.
- Rozbito 9 zwykłych drzwi od pomieszczeń.
- Rozbito 6 dużych szyb od pomieszczeń na hali.
- Zepsuto dużo zamków od drzwi, drzwi rozbijano dużym młotem i znalezionymi po drodze elementami metalowymi.

NIEPEŁNA LISTA OSÓB POBITYCH W NOWEJ HUCIE PRZEZ ZOMOWCÓW

1. Janusz Rudawski - Zimne Blachy, przewieziony 5 maja radiowozem do domu, żona obmyła mu krwawiącą ranę na głowie, wymiotował, miał ślad od kopnięcia butem w okolicy śledziony.
2. Elżbieta Krzyżastanek - Zimne Blachy, uderzona pałką zomowca w głowę, straciła przytomność, odwieziona karetką z terenu Huty do szpitala, z którego wyszła na własne żądanie, milicja zabrała jej zaświadczenie lekarskie.
3. Bogdan Atłasiński - Karoseryjna, członek KS, w czasie kolegium demonstrował pobite plecy, na których było widać ślady uderzeń pałką.
4. Marek Domagała - Zimne Blachy, członek KS, wypuszczony po zapłaceniu grzywny, ma ślady czterech uderzeń pałką na plecach.
5. Grzegorz Janka - Karoseryjna, uderzony w głowę hełmem zomowca, gdyż odmówił zdjęcia flagi biało-czerwonej z podobizną księdza Popiełuszki, znajduje się w niewiadomym miejscu.
6. Zbigniew Dolicki - Walcownia Drutu, złamanie lewej ręki przez zomowca, cztery tygodnie zwolnienia.
7. Bernard Kruk - ślady pobicia pałką na nogach i plecach, siedem dni zwolnienia wystawionego przez lekarza pogotowia ratunkowego Adama Wójcika.
8. Zdzisław Kwiecień - osiem uderzeń pałką, w czasie bicia miał ręce skute kajdankami, 9 dni zwolnienia - ten sam lekarz.

Do Robotników Huty im. Lenina

Droży Koledzy,

od 6 lat, czyli od stanu wojennego, towarzyszymy myślą niezależną, utrwalaną z niezmąglonym trudem i ryzykiem w druku, walce "Solidarności" o swe istnienie. Różne miały ta walka etapy. Bywały momenty, że ruch wydawniczy i prasa podziemna odgrywały rolę pierwszoplanową. W obecnej sytuacji - ponownego zrywu robotników i radykalizujących się z dnia na dzień poglądów politycznych, szczególnie młodzieży akademickiej, przypada nam rola skromniejsza, ale jakże satysfakcjonująca: popieranie wysuwanych przez komitety strajkowe postulatów o charakterze ogólnospołecznym i dokumentowanie Waszej, droży koledzy z Huty, Stoczni Gdańskiej i innych zakładów pracy gotowych do strajków solidarnościowych, a także młodszych kolegów z uczelni całego kraju, walki o godność i podmiotowość polskiego społeczeństwa.

Doskonale rozumiemy, że strajki to trudna, niebezpieczna i niepopularna wśród ludzi borykających się z kłopotami dnia codziennego, ale jedyna w państwie totalitarnym pokojowa forma nacisku na władzę.

Przesyłając Wam słowa poparcia, deklarujemy również konkretną pomoc - oferując swój papier oraz drobna, na miarę naszych aktualnych możliwości, sumę pieniędzy.

Kraków 3 maja 1988

Wydawnictwo "Libertas"
Redakcja "Miesięcznika Małopolskiego"
Redakcja "Noty"

P.S. Dramatyczny bieg wydarzeń sprawił, że nie zdążyliśmy przekazać w porę tego listu i przygotowanego dla Hutników papieru. Nie rezygnujemy jednak z poparcia dla strajkujących nadal, choć w innej formie, robotników Kombinatu i z pomocy pieniężnej dla rodzin represjonowanych.

SPIS TREŚCI

Osalam Kołek: Domki na łodzi.....	3
Najważniejsze wydarzenie w moim życiu:	
Adam Michnik.....	18
Tadeusz Mazowiecki.....	39
Tadeusz Zaleski-Isakowicz: Modlitwa wieczorna.....	38
Figurka św. Antoniego.....	50
Łódźka. Rozmowa z Edmundem Krasowskim.....	51
Ławek Niemkiewicz: U stóp Minotaura.....	65
Łudvik Vaculik: Sennik czeski.....	65
Łech Stefaniak: xxx	69
Spotkanie.....	70
Pod koniec roku 1984.....	71
Podróż na wschód.....	72
Ładimir Szewelow: Panna Maria na Ukrainie.....	73
Łatiana Goriczewa: My, nawróceni ze Związku Radzieckiego.....	79
Łarek Strzała: Straszanie reformą.....	86
Recenzje	
Łuidam: Urząd.....	92
Łóker: Krajobraz przed bitwą.....	96
Łalendarium strajku w HIL.....	100
Łacyfikacja. Rozmowa z suwnicowym KM HIL.....	113
Łista osób pobitych przez ZOMO.....	119
Ło Robotników HIL.....	120